



KSIAŻE GLOUCESTER trzeci syn króla angielskiego, zaręczył się obecnie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ALICJA MONTAGU DOUGLAS SCOTT narzeczona księcia Gloucester.

ROK XIII.

PIATEK, 6-GO WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 249

W niedzielę dnia 8 września „EXPRESS ILUSTROWANY“ rozpoczyna druk nowej, niezwykle ciekawej, wielkiej powieści p. t.

„Człowiek szuka sprawiedliwości“

Czytelnicy „EXPRESSU“ z niesłabnącym zainteresowaniem śledzić będą losy bohaterów tego społecznego romansu sensacyjnego. — Kto jeszcze nie jest Czytelnikiem powieści „EXPRESSU ILUSTROWANEGO“, niech rozpocznie tę ciekawą lekturę **od niedzieli 8 września!**

Książę Walji został obrażony

przez tygodnik amerykański, który zaatakował go za „nieodpowiednie zachowanie się“ na Riwierze. — Zmyślane szczegóły pożycia małżeńskiego ks. Kentu wywołały w Anglii oburzenie

Protest ambasadora angielskiego w Waszyngtonie

London, 6 września. W całej Anglii panuje wielkie oburzenie przeciw wystąpieniu amerykańskiego tygodnika „Time“, który zamieścił w ubiegłym tygodniu artykuł, atakujący powszechnie lubianego księcia Kentu i jego żonę. Tygodnik amerykański podał do wiadomości publicznej szereg pikantnych szczegółów z pożycia małżeńskiego księcia Kentu, które były jednak zmyślane. Na skutek zarządzenia władz

cały nakład pisma został skonfiskowany.

Przed kilku dniami przybył do Anglii następny numer „Time“. Na jednej stronie znajdował się atak na księcia

Walji, którego skrytykowano za „nieodpowiednie zachowanie się“ na Riwierze, gdzie jak wiadomo, książę Walji spędza obecnie urlop. Odbiorca angielski przed puszczeniem tygodnika na rynek, sam

wyrwał ze wszystkich numerów stronę z tym opisem.

W związku z temi atakami, ambasador angielski w Waszyngtonie ma oficjalnie zaprotestować przeciwko obrazie księcia Walji i księcia Kentu. W sprawie obrazy księżnej Kentu zaprotestuje nie rząd angielski, a premier grecki Tsaldaris, ponieważ księżna jest córką byłego króla greckiego.

Robotnicy będą głosować do sejmu

Wczorajsze zebranie w sali Filharmonji

Łódź, 6 września. (v) Wczoraj odbyło się w sali Filharmonji zebranie robotniczego komitetu wyborczego utworzonego dla popierania kandydatur robotniczych w trzech okręgach łódzkich. Na zebraniu przemawiali p. Głapiński. Socha oraz prezes komitetu p. Władysław Długosz, który w dłuższym przemówieniu wskazał na to, że bierność robotników wobec najistotniejszych zagadnień zawodowych i społecznych jest przyczyną tego, że świat robotniczy nie osiągnął jeszcze tych wszystkich praw i zdo

byczy, które mogły mu przypaść w udziale.

Bierność robotników wobec obecnych wyborów może mieć fatalne skutki dla świata robotniczego, albowiem przyszły sejm będzie właśnie tym, który zajmie się utworzeniem Izb Pracy i zreorganizowaniem życia zawodowego. Niedopuszczalnym jest zatem, ażeby w tym przyszłym sejmie reprezentacja robotników była niedostateczna.

Obecnych było około 400 delegatów fabrycznych i przedstawicieli ugrupowań robotniczych.

„Atak lotniczy“ na Łódź

Dziś rozpoczynają się ćwiczenia, które trwać będą do wtorku

Łódź, 6 września. (k) Dziś rozpoczynają się w Łodzi ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, mającej na celu wyszkolenie ludności na wypadek ataku eskadr nieprzyjacielskich na miasto oraz sprawdzenie sprawności posterunków obserwacyjno-melankowych, sygnalizujących o ataku samolotów.

W związku z temi ćwiczeniami, któ-

re rozpoczną się dziś a będą trwały jeszcze jutro oraz 9 i 10 b. m. wydano szereg zarządzeń, do których trzeba się stosować.

Właściwy atak lotniczy na miasto, połączony z gaszeniem świateł i zatrzymaniem ruchu kołowego nastąpi prawdopodobnie z poniedziałku na wtorek. Dziś i jutro będą się odbywały ćwiczenia przygotowawcze.

TRANSPORTY WOJSK I AMUNICJI

dalej płyną do Afryki Wschodniej

Neapol, 6 września. (PAT) Parowiec „Dalmazia“ wyrusza dzisiaj do Afryki Wschodniej, zabierając na swym pokładzie 500 żołnierzy. „Liguria“ odjeżdża z transportem 3000 leżących. „Traviatta“ zabiera eska-

dry bombowe. „Polesco“ i „Dandolo“ odpływają z samochodami ciężarowymi i materiałem wojennym. „Entela“ i „Carlozeno“ oraz „Olimpia“ zabierają transport 500 mułów oraz materiał wojenny.

Pomoc dla ofiar katastrofy na Florydzie

Nowy Jork, 6 września.

(PAT) Prezydent Roosevelt polecił zorganizowanie pomocy dla ofiar katastrofy na Florydzie. Jednocześnie nakazał przeprowadzenie dochodzenia, w celu stwierdzenia, dlaczego były zaniechane środki ostrożności, które mogłyby zmniejszyć rozmiary katastrofy w obozach pracy byłych kombatantów.

Warta wojskowa przy bramie brandenburskiej

Berlin, 6 września.

(PAT) W związku z przejściem do czynnej służby wojskowej pewnej części policji państwowej, przejęta została przez armię służba wartownicza przy bramie brandenburskiej w Berlinie.

Wczoraj po raz pierwszy od czasu wojny zaciągnął w tem miejscu wartę oddział wojskowy.

System kartkowy w Berlinie Narazie dotyczy on tłuszczów

Berlin, 6 września.

(PAT) W celu przyjęcia z pomocą uboższej ludności w nabywaniu tłuszczów jadalnych, rząd postanowił wydawać kartki, na mocy których sklepy wydawać będą z miesiąca na miesiąc przyznaną ilość tych produktów.

Filipiny otrzymają niepodległość

Waszyngton, 6 września.

(PAT) B. sekretarz stanu w departamencie wojny Derni zatrzyma się prawdopodobnie w Tokio w drodze na wyspy Filipińskie, gdzie reprezentował prezydenta Roosevelta na uroczystościach z okazji wejścia w życie nowego statutu, uchwalonego przez kongres.

Reformy, uchwalone przez kongres Stanów Zjednoczonych zmierzają do nadania Filipinom niepodległości.

Pobory urzędnicze w Belgji będą podwyższone

Bruksela, 5 września.

(PAT) „Libre Belgique“ zapowiadają, iż począwszy od 1 października pobory urzędnicze będą podniesione o 5 procent

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

MILJONER, KTÓRY NIE ZNOSI... LUDZI

Izolowany od świata, pędzi samotne życie w „zaczarowanym” pałacu. — 900 aparatów zastępuje mu służbę. — Ze swymi sekretarzami porozumiewa się jedynie przez... radio

(mh) Nie wszyscy milionerzy amerykańscy jeżdżą do Europy, by tam wydać część zarobionych przez siebie pieniędzy. Niektórzy bogacze są wielkimi dziwakami. Zużytkowują swe miliony w zgoła niecodzienny sposób.

Jednym z największych oryginałów amerykańskich jest niewątpliwie mh. Harold Branton, który niedawno kazał sobie wybudować pałac — ósmy cud świata pod względem wygód i pomysłowości. Milioner ten ma dziwną manję: nie znosi ludzi. By zupełnie odseparować się od wszystkich, polecił znanemu inżynierowi nowojorskiemu wzniesić dla siebie willę, która jest jedyną w swoim rodzaju. — Wstręt Brantona do ludzi jest tak wielki że mieszka on zupełnie sam w wielkim swym domu, obywając się bez jakiegokolwiek służby.

Pałac milionera-dziwaka posiada blisko 900 aparatów elektrycznych, które prawie całkowicie zastępują ludzi. Przedewszystkiem istnieje urządzenie, usuwające konieczność zatrudniania portjera. Cała willa Brantona jest otoczona pierścieniem niewidzialnych promieni selenu. Gdy ktoś zbliża się do furtki wejściowej,

w gabinecie milionera rozlega się specjalny sygnał. Gość nie zawsze ma szczęście dostać się do wnętrza, gdyż milioner niechętnie przyjmuje ludzi. Dziwną swą antypatię posuwa tak daleko, że porozumiewa się ze swymi sekretarzami tylko telefonicznie lub przez radio i prawie żaden nie był jeszcze na audjencji u swego chlebodawcy.

Raz w tygodniu przychodzą do pałacyku dwaj kamerdynerzy Brantona, którzy sprzątają gruntownie wszystkie pokoje, poczem po przyszykowaniu dla „biednego” milionera pożywienia na cały tydzień — cicho odchodzą. Naszykowane produkty są trzymane w specjalnych chłodniach elektrycznych, by się nie psuły.

Są one tak spreparowane, że w każdej chwili można je spożyć bez jakiegokolwiek zachodów ze strony dziwaka.

Niezwykle interesująca jest sypialnia milionera. Za naciśnięciem małego guziczka, rozlega się w przestronnym pokoju miłe ciepło, zaś specjalnie urządzone termostaty, zaczynają natychmiast ogrzewać materac. Jeżeli natomiast Branton odczuwa zbyt upał, naciska in-

ny guzik i w jednej chwili następuje miłe ochłodzenie we wszystkich salonach.

Życie tego niezwykłego człowieka upływa w głębokiej ciszy. W pałacu jego wszystko działa bardzo sprawnie przy minimum wysiłku ze strony jego właściciela.

Gdy dzień ma się ku schyłkowi, zapalają się automatycznie lampy we wszystkich pokojach, bowiem milioner nie znosi ciemności. Jednocześnie zamykają się okiennice. Jeżeli jednak jest wyjątkowo ciepło, okna pozostają otwarte, zamykając się same, gdy nadciąga burza.

Rozleniwienie Brantona jest tak wielkie, że kazał on zainstalować u siebie specjalne urządzenie, dzięki któremu, przy nastąpieniu nocy na pewną taflę podłogi, drzwi sąsiedniego pokoju automatycznie się otwierają, oszczędzając dziwakowi nawet trudu naciśnięcia klamki.

Największe korzyści z dziwactw starego oryginała, ciągnie miejscowa elektrownia, gdyż wszystkie aparaty Brantona poruszane są elektrycznością i każdego miesiąca, sekretarze jego płacą słone rachunki.

Brylant ukryty w... nosie bandyty

Niezwykła transakcja za murami szarego domu. — Oryginalny „zabieg operacyjny” u progu wolności. — Wieloletni więzień... obrabowany przez dozorcę

(sb) Więzienie, które sieje postrach wśród wszystkich przestępców angielskich, mieści się w Dartmoor.

Za murami tego zakładu karnego, kryje się niejedna ponura tajemnica. Niedawno właśnie, rozegrała się tam nowa, nie zwykle ciekawa afera.

We więzieniu tem przebywał od kilkunastu lat już pewien opryszek. Ostatnio, był on skazany na dłuższy pobyt w więzieniu za napad rabunkowy, dokonany w stolicy na skład jubilerski. Łupem opryska padł wówczas szereg klejnotów między innymi wspaniały brylant. — Wszystkie kosztowności, z wyjątkiem brylantu, zostały opryszkowi odebrane.

Gdzie podział się kosztowny kamień, nie można ustalić. Na kilka tygodni przed terminem wypuszczenia więźnia z celi, aresztant zwrócił się do dozorcę więzienia:

— Wkrótce opuszczam więzienie — oświadczył. — Potrzebuję dużo pieniędzy. Jeśli chciałby mi pan pomóc, możemy razem porządnie zarobić. Mam przy sobie ukryty brylant. Jeśli go pan korysnie sprzeda, odstąpię panu połowę uzyskanej sumy.

Dozorca nie wierzył początkowo więźniowi i chciał go zrewidować, jednak aresztant zapewnił go, że nie da to rezultatu, ponieważ ukrył on brylant przed

kilkunastu laty tak dobrze, że nikt go nie znajdzie.

Wreszcie dozorca zgodził się na propozycję więźnia. Wówczas bandyta kazał przynieść mu kawałek drutu i przy jego pomocy, wydlubał sobie z nosa drogi cenny kamień, który ukrył tam przed kilkunastu laty. Nie obeszło się przy tem bez małego krwotoku, który jednak wkrótce przeszedł. W chwili, gdy aresztant i dozorca byli zajęci wymowaniem brylantu, nadszedł dyrektor więzienia, a przerażony strażnik opuścił pospiesznie celę wraz z brylantem.

Następnego dnia dozorca nie chciał się przyznać, że zabrał brylant, oświadczając, że upuścił go na podłogę. Mimo skrzętnych poszukiwań, brylantu nie znano.

Bandyta, widząc, że został oszukany w hamiebnym sposób przez strażnika, zawiadomił o wszystkim dyrektora więzienia. Ponieważ drugi raz za to samo przestępstwo nie mógł być skazany, więc nic mu nie groziło.

Dyrektor więzienia wezwał jednego z najlepszych detektywów angielskich, Edwarda Benneta, który począł śledzić dozorcę.

Wkrótce dozorca został schwytyany na gorącym uczynku, w chwili, gdy usiłował sprzedać skradziony brylant w składzie jubilerskim. Cała epopeja zakończyła się więc zwolnieniem okradzonego bandyty i osadzeniem w celi więziennej strażnika więziennego.

Sen, który trwał... 16 lat

Oryginalny pacjent w klinice budapeszteńskiej

(mh) W Budapeszcie, w klinice doświadczalnej znanego internisty, prof. Szeköly, znajduje się pewien pacjent, który został tu przywieziony przez krewnych przed 16-tu laty. Przez cały ten czas, chory był pogrążony w głębokim, niemal, kataleptycznym śnie i tylko od czasu do czasu, otwierał przygnione oczy, mrużąc coś pod nosem, napół przytomnie. Obserwujący go doktor podawał mu wtedy szybko posiłek i pacjent pogrążał się po chwili nanowem we śnie.

W tych dniach, zupełnie niespodziewanie, mężczyzna otworzył oczy i usiadłszy na łóżku, zapytał się o żonę, która zresztą dawno już nie żyje. Po paru dniach pilnych obserwacji, odesłano go zupełnie wyleczonego do miasta, skąd pochodził.

O niemniej interesującym wypadku donoszą z Tyrolu. Mieszkaniec miasteczka Maurenkirchen, 60-letni Rudolf Endlicher, z zawodu stolarz, od przeszło 3 lat zupełnie nie sypia. Co wieczór kładzie się wprawdzie do łóżka, lecz nigdy nie zasypia. Wpada w lekką drzemkę,

podczas której jednak absolutnie nie traci świadomości i doskonale słyszy wszystko, co się wokoło dzieje.

Stary stolarz niejednokrotnie już zwracał się do rozmaitych lekarzy, lecz jak dotychczas bezskutecznie. Żadne bowiem, nawet najsilniejsze dawki bromu nie mogą sprowadzić upragnionego snu. Bawiący przypadkowo w Maurenkirchen znany neurolog z Innsbrucku, zainteresował się tym niezwykłym wypadkiem i zabrał Endlichera do swego sanatorium. Staruszek wrócił po miesiącu do rodzinnego miasteczka z nowym zapasem sił. Opowiedział on później swoim znajomym iż słynny profesor stwierdził, że cierpi on na sklerozę arteryj, która wywołuje u niego niezwykłą pobudliwość nerwowego ośrodka snu, znajdującego się, jak wiadomo, w mózgu każdego człowieka. Jedynym w tym wypadku ratunkiem jest dokonanie zabiegu chirurgicznego. Wobec tego jednak, że Endlicher nie chciał się poddać operacji, neurolog uspił go na pewien czas i później pozwolił wrócić do Maurenkirchen.

Dziwaczny turniej kogutów

Palmę pierwszeństwa zdobył kogut, który zapiał 48 razy

(sb) Amerykanie, którzy słyną z urządzania najdziwaczniejszych konkursów, urządzili ostatnio nowy niezwykle interesujący „turniej”. Urządzono mianowicie konkurs na koguta, który najwięcej pieje.

Niezwykły ten „mec” odbył się w stanie Lincoln, w mieście Nebraska. — Ogółem przybyło 200 hodowców pta-

ków domowych, którzy przynieśli w klatkach rasowe okazy.

Na sali ustawiono 200 klatek. Zgromadziła się liczna publiczność, która z zainteresowaniem przyglądała się ptakom. Przy każdym kogucie stanął „sędzia”, który miał obliczyć, ile razy piał kogut w ciągu dwóch godzin.

Początkowo ptaki były przerażone,

WOLNA TRYBUNA

„GDY Z BLEKITNYCH OCZU PLYNA LZY” KRESY. — Młodość ma swoje prawa. Siuznie, ale młodość ma również swoje zalety, przy czem jedną z najważniejszych jej zalet jest... nadzieja. Młodość może zawsze liczyć na niespodzianki. Im smutniejsze jest życie obecne, tem bardziej radosne mogą być tylko oczekiwane zdarzenia. Pisze Pani o zgrzybiałej kobiecie, mającej... dwadzieścia lat. Jeszcze przecież nie doszła Pani do rozkwitu młodości...

Pisze Pani również o tem, że nie widzi możliwości poprawy swojej sytuacji, a widoczne kłopoty materialne przytłaczają ją i dlatego nie może się Pani czuć szczęśliwa. To nieprawda! Pieniądz — to bardzo wiele, ale nie wszystko, szczególnie dla młodych. Wiem o tem, otrzymując listy od lepiej sytuowanych jej rówieśniczek, które jednak mają inne kłopoty i bodajże jeszcze poważniejsze. Nie wolno tracić nadziei na poprawę. Może ona przyjdzie! Nieoczekiwanie z kilku stron. Przedewszystkiem wydad może owoce Pani praca i Jej dzielność, teozé przyjdzie ktoś, kto otwiera Pani najcenniejszy skarb — serce człowieka, może wręczcie... Możliwości jest dużo. Więcej, aniżeli daje się pomyśleć.

„WIDZEWIAK” z ROKICINSKIEJ. Gdyby każdy mężczyzna, który raz w życiu natrafił na grymasnicę, był już zgorzkniały i miał takie wyobrażenie o kobietach, na świecie roiliby się od starych kawalerów, stroniących od kobiet i nieszczęśliwych. Grymasiła trochę niewiasta póki zresztą wolno jej było grymasić. Po ślubie kobieta zazwyczaj nie ma czasu na fochy, albowiem ma dom, kłopoty gospodarskie, no i... najczęściej dziecko, które absorbuje jej całkowitą uwagę. Jeżeli Pan niema żadnych konkretnych zarzutów pod adresem swojej byłej narzeczonej, to niechże Pan nie będzie nieublagany i nie gniewa się. Skoro ona sama zabiega o to, ażeby ponownie zapanowała między Wami zgoda. Włec widocznie czuje się winna i po takiej nauce, nie prędko zdoła się na nowe kaprysy. Zresztą przecież może Pan raz jeszcze spróbować. Gdyby się okazało, że się w niczem nie zmieniła, że w dalszym ciągu kaprysi i, że Pan nie kocha jej już więcej, wówczas zerwie Pan znajomość, tym razem definitywnie.

„23. 9. 14” w POZNANIU. — Ma Pan postępować nadal, tak, jak dotychczas. Zachować się z rezerwą, ale nie rezygnować. Niech ona sama wybierze tego, którego wskaże Jej serce. Pan uczynił wszystko co do Niego należało.

Powiedział Jej Pan o tem, że żywi dla niej poważne zamiary, że obdarza ją Pan serdecznym uczuciem i t. d. Obecnie powinien się Pan tylko od czasu do czasu widywać, ażeby zapytać, co słychać i czy się już zdecydowała, jak postąpić. Mam zresztą wrażenie, że nim odpowiedź do Pana dotrze, zagadnienie będzie już rozwiązane, albowiem takie sprawy rozwiązują się same przez się. Rozwiązuje je czas, nawet bez udziału osób trzecich. W każdym razie, — kochając nie powinien Pan rezygnować, albowiem nie jest Pan dla swojej znajomej obojętnym. Latwo to wywnioskować z jej zachowania.

Podoba się w każdym razie to, że jest szczerą i otwartą. Niczego nie zataja i niczego przed Panem nie ukrywa. Natławiej zawsze porozumieć się z kobietami, które są prawdziwymi: Nie wątpię zatem, że i Pan zafawili swoją sprawę pomyślnie.

P. ZBIGNIEW Gr. w KATOWICACH. To przecież taki drobniak, że może Pan uczynić mu zadość. Niech Pan zwróci listy i fotografie, które nie posiadają dla Pana żadnej wartości, a sam wzamian również zażąda zwrotu swojej korespondencji. Sprawa jest tak błaża, że można ją załatwić odrazu, nie zastanawiając się nad tem i nie zasięgając niczyjej rady. Niepotrzebny też jest przytem żaden świadek. Nikt przecież Pana nie będzie mógł pociągnąć do odpowiedzialności za to, że korespondował Pan ze swoją znajomą i, że listy były, powiedzmy, dość czułe. Tak samo i ona nie może ponosić stad żadnych konsekwencji. Niemniej jednak nie chce widocznie, ażeby Jej listy znajdowały się w obcych rękach. To się zdarza i jest zupełnie zrozumiale. Niech się Pan przychyli do tej prośby i zwróć korespondencję, na której Mu przecież nie zależy. Na wszelki wypadek proszę odebrać również swoją.

potem jednak oswoiły się i poczęły pisać... na wyścigi. Koguty starały się nawzajem przekrzyknąć, przyczem powstał nieopisany hałas, czem ubawiona publiczność śmiała się do... W rezultacie, po dwóch godzinach, przyznano nagrodę kogutowi, który zapiał 48 razy.

Greta Garbo

zwiedza swą ojczyznę

Od tej chwili, w której słynna aktorka stanęła na ziemi szwedzkiej, napawa się Greta Garbo rozkoszą swobody i wypoczynku. Nikt nie interesuje się szczegółami jej prywatnego życia: Szwedzi postanowili widocznie pozostawić ją w zupełnym spokoju. Widziano ją spacerującą swobodnie po ulicach Sztokholmu, lub w małych restauracyjkach. Greta Garbo odbyła szereg podróży po kraju autodemem w towarzystwie swych przyjaciół ks. i księżny Wachtmeister, a parę dni temu widziano ją w Vermland, prowincji Göste Berling.

Nakrótka zatrzymała się w Munkfort, gdzie złożyła bukiet róż na grobie Fridolfia Rhudina, jednego z najwybitniejszych szwedzkich aktorów scenicznych i filmowych, który zmarł przed pół rokiem.

Nikt nie wie, dokąd zamierza się udać teraz i nikt ją o to nie pyta. Chociaż Szwedzi są bardzo zainteresowani pobytom i dumni ze swej sławnej rodaczki, szanują jej incognito i spokój, potrzebny do nabrania sił przed nową pracą, jaka ją czeka po powrocie do Hollywood.

Kandydaci na posłów z Łodzi

Kto kandyduje w okręgu Nr. 15?

ALGAJER KAROL:

ur. 30. I. 1881 r. we wsi Korzeń Szlachecki, powiatu gostyńskiego, zamieszkuje obecnie w Łodzi, ul. Sienkiewicza 3/5, z zawodu ślusarz. — Jako młodzieniec bierze żywy udział w ruchu niepodległościowym, za co zostaje przez władze rosyjskie aresztowany w 1908 r. i więziony przez 4 lata w Piotrkowie. W 1912 r. wyrokiem Izby Sądowej skazany na 6 lat katorgi za należenie i działalność w PPS dawn. Fr. Rew. i zesłany na Sybir. — Po dojściu do władzy Kiereńskiego, w 1917 r. zwolniony z zesłania na skutek amnestji. — W 1919 r. powraca do kraju bierze czynny udział w Powstaniu Śląskiem, następnie w 1920 roku podczas inwazji bolszewickiej wstępuje do wojska polskiego w charakterze ochotnika. — W 1929 r. przybywa do Łodzi, poświęcając się pracy społecznej na odcinku robotniczym. — W tym czasie organizuje w Łodzi Gospodarstwo Zw. Zawodowe, a później ZZZ. — W lutym 1933 r. przenosi się do Poznania, gdzie również w ruchu robotniczym odgrywał poważną rolę. — W 1935 r. w marcu powraca do Łodzi organizując Narodowe Kluby Robotnicze, których jest kierownikiem.

MINCBERG JAKÓB-LEJB:

ur. w 1884 r. w Radomiu. Wychowanie otrzymuje religijne. — Od 1906 r. prowadzi własną fabrykę wyrobu wstążek jedwabnych. — W 1915 r. zainicjował w Łodzi Organizację Żydów Ortodoksoń, która stała się załącznikiem ogólnokrajowej organizacji ortodoksyjskiej p. n. „Agudas Isroel”. — Pracami Organizacji Żydów Ortodoksoń w Łodzi kieruje jako prezes od zarania jej powstania po dzień dzisiejszy. — W 1918 r. zostaje wybrany na członka Rady Miejskiej w Łodzi. Mandat ten piastuje przez wszystkie cztery kadencje Rady, do czasu rozwiązania jej, to jest 1935 r. — Przez szereg lat był członkiem Prezydium Rady Miejskiej, członkiem Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej i kilku komisji radzieckich. — W 1922 r. wybrany zostaje do Sejmu z okręgu wyborczego Nr. 59 — z ramienia „Agudy”. — W 1928 r. wybrany na prezesa Zarządu Głównego Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, które to stanowisko piastuje do dnia dzisiejszego. — W 1930 r. wybrany ponownie do Sejmu z listy państwowej BBWR. — Obecnie jest członkiem Prezydium Organizacji „Agudas Isroel” w Polsce, członkiem egzekutywy Wszelchówiat, Organ. Żydów Ortodoksoń w Wiedniu i Frankfurcie nad Menem, prezesem Rady Nadzorczej Banku Kupiecko - Kredytowego w Łodzi, należy do Prezydium Związku Rewizyjnego dla kupieckich spółdzielni żydowskich w Polsce. — Jako przemysłowiec, bierze udział w pracach całego szeregu organizacji kupiecko - przemysłowych, przytem poświęca się również pracy publicystycznej.

FIEDLER ZYGMUNT:

ur. w 1892 roku w Łęczycy, zamieszkuje w Łodzi, przy ul. Orlej 17, z zawodu przemysłowiec. — Po powrocie do kraju pracował w przemyśle i handlu. Obecnie jest współwłaścicielem fabryki materiałów budowlanych „Rosicki, Kaweck i S-ka w Łodzi. — W pracy społecznej przed wojną wyróżnił się jako wiceprezes Stowarzyszenia Pracujących w Przemysle i Handlu, oraz członek Macierzy Szkolnej. — Od 1922 roku piastuje cały szereg stanowisk kierowniczych w organizacjach społecznych, a mianowicie jest prezesem Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijań w Łodzi, wiceprezesem Izby Przemysłowo - Handlowej, prezesem Łódzkiego Okręgu Polskiego Cz. Krzyża, prezesem Zarządu Spółdz. Banku Udziałowego, członkiem Komitetu Dyskont. Banku Polskiego, członkiem Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego w Warszawie.

POGONOWSKI JÓZEF:

ur. 28 lutego 1874 roku, w Łącznej Woli, powiat łukowski. — Przed wojną brał udział w pracach organizacji niepodległościowych, a mian.: w Narodowym Związku Robotniczym w Sokole, jako prezes okręgu, w Zarządzie Macierzy Szkolnej, w Towarzystwie Onieki nad Unitami, oraz w zarządzie głównym T. Zw. „Loterii Lwowskiej” urządzonej na cele społeczne. — Jest również jednym z uczestników zamachu na gen. Kaznakowa w Łodzi. — Podczas okupacji niemieckiej był członkiem Milicji Obywatelskiej w Łodzi, jako sędzia milicyjny. — Od 1918 roku przez dwie kadencje był członkiem Rady Miejskiej w Łodzi. — W 1928 roku był wiceprezydentem, biorąc udział w pracach zarządów Gazowni i Elektrowni Miejskiej. — Od 1918 roku pracuje w Towarzystwie Kredytowym w Łodzi, zajmując obecnie stanowisko prezesa. — Za swą działalność niepodległościową został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

TRAWKOWSKI JÓZEF:

ur. w Sieradzu 20. I. 1879 r. — Po skończeniu Szkoły Realnej w Kaliszu za udział w pracach organizacji niepodległościowych, szczególnie młodzieżowych zmuszony wyjechał do Rosji, gdzie pracuje w Związku Polskich. — W 1908 roku po powrocie do kraju zatrudniony zostaje w magistracie w Kaliszu, następnie przechodzi do służby państwowej. — Długoletni prezes Stowarzyszenia Kupców Detalicznych w Łodzi. — Za swą pozytywną działalność otrzymuje godność prezesa honorowego tegoż stowarzyszenia. — Jako założyciel Towarzystwa Przyjaciół przed

Łódź otrzyma nową ulicę

Plan przyszłych robót publicznych, opracowany przez Zarząd miejski. — Nowe udogodnienia komunikacyjne

Łódź, 6 września.

(k) Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku miasto nasze otrzyma nową ulicę, która stworzy wielkie udogodnienia komunikacyjne w zachodniej dzielnicy Łodzi.

Obok dworca Kaliskiego znajduje się ulica Towarowa, która biegnie od ul. 11-go Listopada do ul. 6-go Sierpnia. Dalej aż do Karolewskiej znajdują się pola, stanowiące własność kilkunastu fabrykantów.

Stan ten powoduje, że wozw ciężarowe, taksówki, dorożki i t. p. oraz piesi, pragnąc uciec się z dworca

Kaliskiego np. na ul. 11-go Listopada, muszą nakładać wiele drogi przez ulicę Karolewską, Łakowa i 6-go Sierpnia.

Już przed kilkunastu laty powstał projekt, aby ulicę Towarową przebić od 6-go Sierpnia do Karolewskiej i na obszarach, gdzie obecnie znajdują się pola,

stworzyć nową arterię komunikacyjną. Projekt ten jednakże nie został dotychczas zrealizowany, gdyż właściciele pól żądali zbyt wygórowanych sum.

Obecnie — jak nas informują — w urzędzie wojewódzkim trwa praca, związane z wywłaszczeniem tych

pól w trybie uproszczonym. W tym celu zbierają się komisje, które ustalą wysokość sum, za które pola na ul. Towarowej zostaną odkupione od przemysłowców. Suma, jaką trzeba będzie zapłacić waha się w granicach do 200,000 złotych.

Z rozpoczęciem okresu nowych robót publicznych zarząd miejski przystąpi do prac związanych z przebiem ul. Towarowej. Prace te zostaną w przyszłym roku całkowicie zakończone i miasto nasze otrzyma nową ulicę, która bieć będzie od ul. Karolewskiej do 11-go Listopada.

Rozpaczliwy czyn kupca, który znalazł się bez środków do życia. — W nocy otruł się na ulicy Gdańskiej

Łódź, 6 września.

(gr) Wczorajszej nocy znaleziono przy zbiegu ul. Gdańskiej i Legionów nieprzytomnego mężczyznę. Zaalarmowano pogotowie miejskie. — Lekarz stwierdził, że nieznanemu uległ silnemu zatruciu karbolem. Denatowi przepłukano żołądek, poczem przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Był to, jak się następnie okazało,

znany w Łodzi kupiec z Grudziądza, 46-letni Majer Halperin.

Halperin prowadził jeszcze przed kilku laty rozległe interesy handlowe. Do Łodzi przybywał często, zakupując towary dla własnego składu, który mieścił się w Grudziądzu.

Ostatnio jednak Halperin znalazł się w poważnych trudnościach materialnych. Lwia część wекси, znajdujących

w jego portfelu została zaprotestowana. Zwinął wówczas przedsiębiorstwo.

Bieda coraz częściej zaglądała do domu podupadłego kupca. Niepowodzenia materialne przyczyniły się do silnego rozstroju nerwowego.

W dniu onegdajszym przybył Halperin ponownie do naszego miasta. Odbył on szereg konferencji z kupcami i przemysłowcami, z którymi był przez szereg lat w stosunkach handlowych. Celem jego rozmów było wyszukanie jakiegoś zajęcia.

Wszystko jednak spełzło na niczem.

W nocy około godziny 1-ej, znaleziono nieszczęśliwego kupca bez przytomności na ulicy.

Dozorca oskarża właścicieli domu

Sprawą zajęła się policja

Łódź, 6 września.

(gr) Do związku dozorców wpłynęła przed kilku dniami skarga na właścicieli domu przy ul. Cegielińskiej 15.

Peszkodowany nowozaangażowany dozorca, Józef Kołodziejczyk po wpłaceniu właścicielom domu zł. 3.700 za posadę dozorcy w ich nieruchomości,—

nie otrzymał mieszkania, a do chwili obecnej pełni swe obowiązki poprzedni dozorca, Józef Wasilewski, który nie chce się wyprowadzić. Wobec czego umieszczono Kołodziejczyka w suterynie.

Związek dozorców skierował skargę Kołodziejczyka do policji.

Specjalna karetka samochodowa

będzie usuwała padlinę z ulic miasta

Łódź, 6 września.

(v) Usuwanie z ulic wielkiego miasta padłych zwierząt odbywało się dotychczas w Łodzi w sposób dość prymitywny. Zdarzało się przy tem nieraz, że padlina leżała dłużej czas na ulicy, tamując ruch, nim przyjechał po nią wóz i zdołano padłego konia wpakować na rownągę.

Obecnie Wydział Zdrowotności w Łodzi zwrócił się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyasygnowanie funduszów na kupno specjalnej karetki samochodowej, używanej do usuwania padliny z miasta.

Samochody tego rodzaju wchodzą w

skład taboru miejskiego wszystkich wielkich miast zagranicą. W Polsce wóz taki posiada dotychczas tylko Warszawa.

Samochód do usuwania padliny jest krytym wozem, posiadającym specjalny, wysuwalny dźwieg. Przy pomocy tego dźwigu padlinę ładuje się do wnętrza samochodu i odwozi celem zakopania.

Szybkie usuwanie padliny z ulic miejskich ma jeszcze i to znaczenie, że zapobiega szerzeniu się epidemji zwierzęcych, gdyż często zdarza się, że padłe zwierzę chore było na chorobę zakaźną.

Koszt takiego samochodu wynosi około 17.000 złotych.

Chałupnicy porzucili pracę

Domagają się oni podwyżki płac

Łódź, 6 września.

(k) W Ksawerowie małej osadzie pod Babjanicami, mieszka wiele rodzin chałupników, którzy zajmują się fabrykacją towarów jedwabnych na krawaty i chustki na głowę.

Nedza wśród chałupników ksawerowskich jest olbrzymia.

Zarobki ojca rodziny, śleczacego po 18 godzin nad skromnym warsztatem pracy, wynoszą raptem po kilka złotych tygodniowo.

Ostatnio chałupnicy zwrócili się do nakładców z żądaniem podwyżki płac, jednak zabiegi ich nie odniosły żadnego skutku. I wreszcie wczoraj na ogólnym zebraniu chałupników, w którym udział wzięło kilkaset osób, połowa niemal mieszkańców tej osady, rzucone zosta-

ło hasło strajku.

Wczoraj popołudniu wszyscy chałupnicy porzucili pracę i wysłali do nakładców delegację, która zgłosiła żądanie podwyżki płac o 20 — 30 proc.

Powiadomiony o strajku inspektorat pracy zwoła w najbliższych dniach konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

W niedzielę wyszynk trunków zabroniony

Łódź, 6 września.

(v) W związku z wyborami do Sejmu, w niedzielę dnia 8 b. m. zabroniony został wyszynk i sprzedaż napojów alkoholowych w restauracjach i sklepach, w czasie od godz. 12-tej w południe w sobotę do godziny 12-tej w południe w niedzielę.

Winni naruszenia powyższego zakazu karani będą grzywną do wysokości zł. 300 i aresztem do dni 14, niezależnie od ewentualnego cofnięcia zezwolenia na przedłużenie godzin handlu i koncesji.

Pożar na wsi

Łódź, 6 września.

(gr.) We wsi Barkowice gm. Łęczno w okolicy Łodzi wybuchł pożar od uderzenia pioruna.

Ogień strawił zagrodę Józefa Owczarka, a następnie przetrzasnął się na sąsiednie zabudowania, należące do Michała Gładysza.

Straty są dość poważne.

Notatnik miejski.

W korytarzu sądu aresztowany został wczoraj Abram Szmyslewicz, jeden z przysłuchujących się toczącej się rozprawie politycznej. Główny świadek oskarżenia, 11-letni Stanisław Kocik wskazał na niego, jako na tego, który podczas „masówki” nosił transparent.

Już niedługo zostaną w Łodzi uruchomione dalsze trzy urzędy pocztowe. Jeden z nich będzie się mieścić przy ul. Piotrkowskiej 135, drugi na Polesiu Konstantynowskim, gdzie wynajęto już odpowiedni lokal, a trzeci na Placu Wolności.

W ciągu ubiegłego miesiąca rada budowlana zarządu miejskiego rozpatrzyła 297 nowych planów budowlanych. Z liczby tej 164 plany zatwierdzono, a resztę zwrócono do zatwierdzenia i zawieszono.

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj Ludwik Wojski, który po sprzeczce z żoną zamordował ją w mieszkaniu. Morderca jest chory na kłtę i padaczkę. Rozprawę odroczonego dnia 14 bm. celem wezwania bległych psychiatrów.

Skróty telegraficzne.

— Nad winnicami francuskimi przeszedł huragan, który wyrządził straty wynoszące 50 milionów franków.

— Pod Gdynią wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy najechał na pociąg wiozący wojsko. 11 żołnierzy i 1 kolejarz został ranni.

— Hiszpanji zderzyły się dwa pociągi. 16 osób zostało rannych.

— Minister spraw zagranicznych Anglii, Hoare, zachorował i nie mógł wyjechać do Genewy.

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, dnia 6-go września.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.50: Muzyka (płyty). 7.50—7.55: Odczyt programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.40: Audycja dla szkół p. t. „Złot w Spale” (audycja dla dzieci starszych). 12.40—13.25: Zespół kameralny Niny Mańskiej — „Zapomniani kompozytorowie”. 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35: „Z rynku pracy”. 13.35—14.30: Muzyka lekka o charakterze egzotycznym (płyty). 14.30—15.20: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: „A im starsze tem lepsze” — pogodna audycja wspomnień w wyk. Hanny Brzezińskiej i Tadeusza Olszy. 16.00—16.15: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. kapelana Michała Rełasa. 16.15—16.45: Koncert orkiestry Tadeusza Sereńskiego (tr. ze Lwowa). 16.45—17.00: „Wzrosień na niebie i ziemi” — pogadanka dla dzieci — w opracowaniu dr. F. Burdeckiego, J. Orłowskiej-Wernerowej i St. Sumińskiego. 17.00—17.15: „Wystawa w Brukseli” — reportaż Kazimierza Muszałówny. 17.15—17.20: Minuta poezji — wiersz Józefa Czechowicza. 17.20—17.50: Haydn: Kwartet op. 1 Nr. 3 Es-dur w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego. 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30: Koncert chóru mieszanego im. Damioty i orkiestry 73 p. p. pod dyr. Kazimierza Kanaśa (tr. z Katowic). 18.30—18.40: Pogadanka z Łódzką Rodziną Radiową — wygłosił red. Jan Piotrowski. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Muzyka operetkowa. 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Aktualny monolog. 20.00—21.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefana Witas (śpiew). 21.00—21.10: Dziennik wieczorny. 21.10—21.15: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15—22.30: Koncert symfoniczny. Udział biorą: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Raul Koczalski (fortepian). 22.30—23.00: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. e. koncertu w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
ANGLJA (Nat. Profr.). Koncert Beethovenowski z Queens-Hallu.
KOPENHAGA. Koncert symf. Dyr. M. Malko.
BUDAPEST. Recital skrzypcowy.
WIEŹA EIFFLA. Koncert symfoniczny.

Bolączki pracowników miejskich

W obawie przed redukcjami. — Dziś konferencja u p. prezydenta Głazka

Łódź, 6 września.

(v) Dziś o godz. 11-tej przed południem przyjęci zostali przez p. prezydenta Głazka przedstawiciele związku, grupującego pracowników miejskich. Delegaci poruszyli na konferencji szereg spraw, żywo obchodzących pracowników miejskich.

W pierwszym rzędzie poruszoną została sprawa wynagrodzenia za niewykorzystane urlopy przez dozorców i zamiataczy w parkach. Funkcjonariusze ci otrzymują dodatkowe wynagrodzenie za pracę w niedzielę i święta, co jednak w rozliczeniu urlopowym, zostało pominięte.

Część niższych funkcjonariuszów Zarządu Miejskiego otrzymała przydział na etaty, zatwierdzony przez urząd wojewódzki, ale mimo to, urzędnicy ci dotychczas nie mają etatów, ponieważ za tychczas na niewłaściwych stanowiskach. Ponieważ sprawa etatu jest doniosłą dla każdego pracownika, delegaci interweniować będą w imieniu pokrzywdzonych.

Niezależnie od powyższej interwencji, przedstawiciele Związku Związków prosić będą p. prezydenta o interwencję u

władz wojewódzkich, celem uzyskania nowych etatów dla niższych funkcjonariuszy miejskich, jak posługaczy szpitalnych, zamiataczy, dozorców i t. d., którzy dotychczas zatrudnieni są jako pracownicy kontraktowi.

Poruszona też zostanie sprawa warsztatów miejskich, gdzie w okresie zimowym, następuje redukcja dni pracy w tygodniu. Ponieważ w roku bieżącym warsztaty miejskie mają być zreorganizowane i zamienione na miejskie warsztaty reperacyjne z jednoczesną redukcją części zatrudnionych tam osób, delegaci proszą, ażeby wszyscy, którzy mają ulec redukcji zostali zatrudnieni w charakterze woźnych miejskich, lub szkolnych i nie zostali pozbawieni pracy, przyczem przydział na inne stanowiska powinien się odbyć jaknajszybciej.

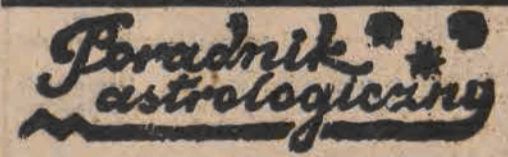
W związku z zakończeniem II turnusu półkolonij letnich, część personelu pomocniczego, która zatrudniona była na półkolonjach, pozostała obecnie bez pracy i praw do zasiłku. W związku z tem, delegaci proszą o zatrudnienie wszystkich zredukowanych pracownic

półkolonij w Zarządzie Miejskim na taki okres czasu, jaki wymagany jest dla otrzymania ustawowego zasiłku.

Wreszcie delegaci załatwią również sprawę przydziału węgla na zimę dla pracowników kontraktowych. Dotychczas bowiem pracownik kontraktowy otrzymywał węgiel na zimę wówczas, gdy dwóch pracowników etatowych wzięło na siebie odpowiedzialność za to, że należność za pobrany węgiel zostanie pokryta.

Obecnie delegaci zwrócą uwagę na to, że należność za pobrany węgiel zostanie pokryta.

Obecnie delegaci zwrócą uwagę na to, że niesłusznym jest obciążanie pracowników etatowych odpowiedzialnością za należności pracowników kontraktowych.



6 WRZESIEŃ 1935 r.

Najwcześniejsze godziny ranne przyniosą miły i przyjemny nastrój i sprzyjają załatwianiu ważnych spraw w urzędach i sądach. Począwszy od godz. 10-ej nie należy rozpoczynać nic nowego ani załatwiać interesów pieniężnych. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji, usłyszymy o wypadkach i katastrofach. Pomyślny obrót natomiast o tej porze weźmą sprawy miłosne. Późniejszy okres do godz. 15-ej nadaje się do kupna i sprzedaży domów i gruntów i przyniesie nowe pomysły i idee. Jest to także odpowiedni czas do nawiązywania stosunków z kassierami, lekarzami i osobami mającymi styczność z morzem. Koło godz. 16-ej dobrze jest wyruszać w podróż morską i załatwiać sprawy wymagające szybkiego zakończenia. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą może łatwo dojść do nieporozumień z osobami płci odmiennej. Działają również niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia. Osobom podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność, szczególnie zaś dotyczy to kobiet. Wieczór także zapowiada się nieszczerze i przyniesie przykre rozczarowania w związku z najbliższem otoczeniem.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, energiczne, posiada talent organizacyjny, samodzielne, lubi podróżować, gwałtowne, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę.

Najdłuższa linja tramwajowa w Łodzi

Ciekawe dane, dotyczące ruchu tramwajowego

Łódź, 6 września.

(v) Łodzianie, korzystający z komunikacji tramwajowej w mieście zapewne nie zdają sobie sprawy, jaka linja tramwajowa posiada najdłuższą trasę, a jaka najkrótszą.

Otóż najdłuższą trasę przebywa tramwaj linii Nr. „6”, który biegnie od cmentarzy na Dołach do ul. Szpitalnej na końcu Widzewa. Trasa ta mierzy 11 i pół kilometra. Na drugim miejscu pod względem długości trasy jest tramwaj linii Nr. „0”, t. zw. okólny, który biegnie od Placu Wolności do Placu Reymonta i spowrotem do Placu Wolności znów innymi ulicami. Długość tej trasy wynosi nie o wiele mniej, gdyż 11 i 13 część kilometra. Na trzecim miejscu jest tramwaj linii Nr. „4”, biegnący z Chojen na ul. Morską (kraniec Pomorskiej), przyczem przebywa on trasę długości 9,9 kilometra.

Najkrótsza natomiast jest trasa linii Nr. „2”, tramwaju, który jedzie od ulicy Zagajnikowej, stając przy szpitalu im. Mościckiego aż do Bałuckiego Rynku, przejeżdża on tylko 3,9 kilometra, czyli akurat jedną trzecią część drogi, przebywanej przez tramwaj linii Nr. „6”.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Suke, M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Suke, J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

117

Wówczas on objaśnił jej bez ogródek: — Zrozumiałem, że tak jak z lekkim sercem porzuciła mnie pani: wówczas, kiedy byłem biedry i nic nie znaczący, a żeby wyjść za czowieka, który posiadał lepszą aniżeli ja pozycję socjalną i majątek, tak samo i teraz, kiedy doszedłem do czegoś, gotowa jest pani porzucić zubożalego męża, a żeby pójść dalej przez życie z człowiekiem, który dostarczy jej środków na luksus i rozrywkę... Ale, niestety, plan pani nie udał się. Zbyt wiele przeżyłem, zbyt surową życiową szkołę przeszedłem, a żeby nie nauczyć się szukać w swoim najbliższych prawdziwego człowieka. Powiem pani wręcz: nie posiada pani waiorów na to, a żeby zostać moją żoną.

— Ale na przelotną awanturkę ze mną polecał pan... Na to byłam dobra.. Podiły! — syknęła niby nadeptana żmija Rena, poczem, nie oglądając się, poczęła iść przed siebie.

Uszedłszy kilka set metrów, przystanąła. Łudziła się może, że mężczyzna zechce za nią pogonić. Ale Janusz, zaciąwszy zęby, leżał dalej na piasku, nie poruszawszy się nawet.

Nazajutrz otrzymał od Reny długi list, pełny zaklęć, wymówek, gróźb i prośb.

Że zrozumiałeś mnie — pisała Rena. — Nie jestem taka materialistka jak sądzisz i kocham Cię mocno. Ty jednak zdeptałeś moją godność i moją miłość.

Powiem Ci tylko jedno: w ten sposób nie postępuje żaden dżentelmen. Noc uniesień, jaką Ci ofiaro-

ROZDZIAŁ SZESZCZDZIESIĄTY DRUGI DZIEWCZYNA NA SAMOTNEJ PLAŻY

O tem wszystkim co zaszło między nim a piękną Reną Grenową myślał teraz Janusz z niesmakiem, kiedy uciekłszy ze zbyt rojnej plaży, przechadzał się po lesie, ciągnącym się w stronę Juraty. Dobrze mu tu było — zdala od gwaru i zgłębku wśród pachnących żywicy sosen. Przypomniały mu się dawne lata dziecięce — i zielone knieje Białodąbków. Porwała go wielka tęsknota, a żeby wrócić do rodzinnej wsi i pomodlić się przy grobie ojca i ciotki.

Czasem zapuszczał się do Juraty, gdzie wśród starych drzew i piasków biegały się w iście amerykańskim tempie zbudowane wille i domki.

Raz podczas takiej przechadzki zobaczył siedzącą na samotnej plaży młodą dziewczynę.

Było coś niezwykłego w jej świeżej, brązowej od słońca twarzy. Janusz przystanął mimowoli, spoglądając na to uroczne zjawisko.

Dziewczyna, nie wiedząc, że jest śledzona, leżała na piasku bez ruchu. Wiatr rozwiewał jej kruczce włosy, a promienie słońca złościły jej giętkie, harmonijnie jakgdyby dętym starożytnego mistrza wyrzeźbione ciało.

Wreszcie nieznajoma otwarła oczy, a ujrzawszy intruza, który zmacił jej samotność, nie przyjrawszy mu się nawet górbie, odwróciła się do niego plecami.

Raszek zrozumiał, że nie jest tu zbyt mile widzianym gościem, był zaś na tyle taktowny, że nie chciał zaczepiać nieznanej damy.

Powędrował więc dalej w stronę lasu, lecz wspomnienie ciemnej główki i pary czarnych oczu nie opuszczało go.

— Gdzie ja ją już mogłem widzieć? — głowił się, błądząc w cieniu sosen.

Lecz napróżno strął się odpowiedzieć samemu sobie na to pytanie. Wreszcie doszedł do konkluzji, że prawdopodobnie główkę taką widział w jakimś z muzeów paryskich.

— Prawdziwa mała infantka hiszpańska, wylegająca się na płowych piaskach bursztynowego Bałtyku — rozmarzył się wracając do domu.

Nazajutrz, przechodząc lasem, zobaczył znowu w stronę samotnej plaży i ku wielkiej radości ujrzał tam znowu samotnie siedzącą nieznajomą.

Dziewczyna miała na sobie czerwony, lecz pięknie stonowany kostium kąpielowy. Przez chwilę czerwień tkaniny zamigotała na piasku, poczem dziewczyna, niby rusałka skoczyła w zieloną tań i rozprężywszy ramiona, poczęła płynąć.

Raszek śledził z zachwytem harmonijną rytmiczność jej ruchów. Zastanawiał się, czy nie wartoby rozebrać się pośpiesznie i korzystając z tego, że kostium kąpielowy miał z sobą wskoczyć do wody i popłynąć za piękną nieznajomą.

Niemniej uznał, że agresywność jego mogłaby zrazić dziewczynę, wyraźnie szukającą samotności. Kiedy więc zobaczył, że nacieszywszy się pływaniem, wraca spowrotem do brzegu, oddalił się dyskretnie.

I znów dnia tego, rozbierając się wieczorem, marzyła mu się ciemna twarzyczka dziewczyny w czerwonym gostjumie, owiana burzą czarnych włosów. I znów głowił się nad rozwiązaniem zagadki, skąd zna te subtelne, jakgdyby ze starej kamaj wzięte jej rysy twarzy.

Trzeciego dnia, kiedy znalazł się znowu w pobliżu samotnej plaży, doznał rozczarowania nie zobaczyłszy tam pięknej panny. Przez chwilę stał nie zdecydowany czy iść dalej, czy też zawrócić.

Machinalnie spojrzął w górę i zobaczył nadciągające z zachodu chmury.

— Zanosi się na deszcz — konstataował. W tym samym momencie usłyszał szelest czichych kroków.

Oglądając się szybko — i zobaczył tę, o której marzył.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

211

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził z miasta, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą nie przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykać na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdziela. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybińskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złazić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Po dwóch miesiącach Hanka ucieka. Nie spodziewanie spotyka matkę hrabinę Krasnowską i dowiadyuje się, że jest hrabianką.

Baron pali teczkę w której znajduje się testament.

Hanka i Grzegorz są z tego powodu ogromnie zmartwieni, ale okazuje się, że w Wiedniu jest duplikat testamentu. Grzegorz postanawia więc udać się do Wiednia, lecz baron wraz z Julitą podąża za nim.

Aby przeszkodzić Grzegorzowi w jego pracy, baron znowu przeprowadza misterną intrygę, wskutek której Grzegorz dostaje się do więzienia.

Baron znowu czuje się pewny siebie i pod nazwiskiem hr. Horna przedstawia się jako plebiscypent Małygina, chcąc w ten sposób zagarnąć z Wiednia — amerykańskiego banku pieniądze w sumie pół miliona dolarów, które w rzeczywistości stanowią własność Hanki.

Narazie jednak odmawiają wydania mu tych pieniędzy, ponieważ okazało się, że potrzebne dokumenty wyłudził od niego Robert, przedstawiający się za urzędnika banku Smitha.

— Niech pan hrabia postara się je odzyskać... Oczywiście...
Baron wyszedł.

A dyrektor Renn wpadł do buduaru pięknej pani Lucy, która stroiła się jesz-

cze przed lustrem.

— Lucy... — zawołał uradowanym głosem. — Nie gniewaj się na mnie!... Te był żart!... Idziemy do baronostwa!

Rozdział 227

Spotkanie z „nieboszczykiem”

Baron wpadł do hotelu jak bomba. Julita leżała na kanapie i układała pasjansa.

— Zapłacisz mi za wszystko! — zawołał baron, rzucając kapelusz na stół. — Ja ci tego nie daruję, oszustko!...

— Mógłbyś do mnie mówić spokojniejszym głosem — odpowiedziała, nie przerywając układania kart.

— Wyprowadziłaś mnie z równowagi!... Mam już tego dość!... Gadał kim był ten Smith, z którym spotykałaś się w Warszawie!?

Julita podniosła nań swe czarne, wielkie oczy.

— Znasz go chyba lepiej niż ja... Robiłeś z nim przecie jakieś interesy...

— Tak... Do diabła z takimi interesami!... To był twój kamrat!... Razem chcieliście mnie oszukać!... I oszukaliście!... Ale ja wam tego nie daruję!... Ponieważ jego tu niema, więc ty mi za wszystko odpokutujesz!... Musisz go tu zwiabić, słyszysz?!... A przedewszystkiem musisz mi powiedzieć kto to jest!

— Dopóki się nie uspokoisz nie będę z tobą rozmawiała!

— Zostaw teraz te salonowe ceregiele!... Muszę wiedzieć kim jest Smith!

— Nie mam pojęcia... To był twój gość!...

— A jednak powiesz mi, bo... Rzucił się na nią i począł ją nagle dusić.

— Zostaw!... Bo będę krzyczała!...

— Krzycz... Wszystko mi jedno!... Muszę wiedzieć kto to był!...

W tej chwili otworzyły się drzwi i na progu stanął Robert.

— Masz go!... — krzyknęła Julita. — Oto jest Smith!

Baron stanął osłupiały. Gdyby ujrzał siebie na marach, nie przeraziłby się tak bardzo, jak na widok tego człowieka, którego własnoręcznie pochował na cmentarzu i uważał już za nieżyjącego.

— Więc pan... pan... — szeptał zbierałami wargami.

— Tak, żyję, panie baronie!... Żyję i przypominę panu jeszcze wszystkie pańskie zbrodnie!...

— Pan musi zginąć!...

— Zobaczymy kto pierw!...

— Pan mi za to wszystko zapłaci!

— Nie boję się pańskich grózb, panie baronie!... Znamy się przecie nie od dzisiaj!...

Nagle padł strzał.

Zanim ktokolwiek zdołał się zorientować w sytuacji, baron wyciągnął rewolwer i strzelił, mierząc w Roberta.

Detektyw, na szczęście, odskoczył w porę i kula utkwiała w drzwiach.

Baron skorzystał z chwilowego zamieszania i wybiegł na korytarz, a stamtąd na schody, krzycząc:

— Trzymajcie go!... Chciał mnie zabić!... Trzymajcie!...

Był to stary, wypróbowany sposób wszystkich złodziei, którzy uciekając, krzyczą najgłośniej: — „Łapaj złodzieja!”

Dzięki temu trickowi udało się baronowi wybiec na ulicę. Tam złapał pierwszą lepszą taksówkę i kazał szoferowi jechać szybko „po doktora”. Szofer rzeczywiście uwierzył, że stał się jakiś nagły wypadek i pojechał na stację pogotowia.

Gdy Robert wybiegł za nim już go nie było na ulicy. Musiał więc wrócić na górę. Julita stała na schodach. Większość gości hotelowych wybiegła na korytarze zwabiona awanturą i hukem rewolwerowego wystrzału.

— Uciek!... — oświadczył z zalem

Robert. — Ale on jeszcze wpadnie w moje ręce... Tutaj już napewno nie wróci. Pani może zarekwirować cały jego majątek!...

Julita wolałaby zarekwirować Roberta, ale na to nie było rady... Robert skorzystał z jej pomocy, a teraz zwalniał ją z obowiązku „informowania go”... Musiał przyznać, że Julita przysłużyła mu się bardzo. Baron miał w Warszawie Walka, on zaś Julite.

Gdy Walek dącił baronowi, że Grzegorz zamierza udać się do Wiednia, von Stoltz nie ukrywał swych zamiarów prze Julitą i razem z nią wybrał się w podróż do stolicy Austrii. Ale Julita przyrzekała Smithowi, że będzie go informowała o każdym kroku barona... Zawiadomiła go więc również o tem, że baron wybiera się do Wiednia!...

Gdy więc w jednym wagonie jechał Grzegorz, w drugim baron z Julitą, Robert zajął miejsce w trzecim wagonie. Nie udało mu się, niestety, uchronić Grzegorza od podstępów barona, który uspił go, a następnie okradł bezczelnie.

Ale w Wiedniu Robert roztoczył nad nim czujną opiekę i komunikował się często z Julitą. Gdy baron rzucił się na nią, uważał, że nastąpił moment czynnej ingerencji.

Ale baron tym razem uniknął karzącej ręki sprawiedliwości!...

Robert nie wątpił, że ręka ta pochwyty go wkrótce i już nie wypuści.

Przedewszystkiem Robert poczynił odpowiednie starania, aby zwolnić Grzegorza z więzienia, do którego wtrącił go władze policyjne, przeprowadzając w jego sprawie skrupulatne śledztwo!...

Ale tu Robert napotkał nieprzewidywane trudności. W Urzędzie Śledczym oświadczone mu, że Grzegorz podejrzany jest o napad rabunkowy w pociągu i dopóki nie zostanie schwytany prawdziwy winowajca, władze nie wypuszczą go z więzienia.

Na nic nie pomogły świadczenia Roberta i Julity, która zapewniała, że Grzegorz był napadniętym, a napastnikiem właśnie baron von Stoltz.

Prokurator wysłał listy gończe za baronem, ale Grzegorza nie zwolniono!...

Skościł Robert udał się do dyrektora Renn, uprzedzając go, żeby nie wydawał pieniędzy pełnomocnikowi Małygina. Dyrektor Renn był bardzo zadawolony z zatargu między hrabianką a Małyginem, gdyż spór ten odwlekał sprawę wyplacenia posagu, a dyrektorowi banku Wiedeńsko-Amerykańskiego, stojącego nad przepaścią bankructwa, tylko o to właśnie chodziło.

— Ktokolwiek przyniesie mi uwierzytelnione dokumenty, uprawniające do podjęcia tej sumy, pieniądze otrzyma!... — zapewniał Roberta dyrektor Renn. — Dopóki jednak nie będę miał wszystkich dokumentów, wymaganych przez naszą umowę z hrabią, pieniędzy oczywiście nie wydam!...

Baron znikł. Wysłane za nim listy gończe nie dały pożądanego rezultatu. Nie wiadomo gdzie się podział.

A czas mijał!...

Zbliżał się koniec grudnia.

Hanka czekała z utęsknieniem na powrót Grzegorza, który siedział w więzieniu. Pisała do niego czule listy, nie wiedząc nic o jego smutnym losie. Robert nie pisał jej prawdy. Wysyłał listy Grzegorza, pisane w więzieniu, i jako adres nadawcy podawał nazwę hotelu, w którym mieszkał. Grzegorz pisał jej w tych listach, że jest bardzo zajęty sprawą bankową, ale że wkrótce wszystko

się ułoży i wróci do Warszawy!...

Gdy pisał te słowa w celi więziennej, lzy kapąły mu na papier!...

Nastal przedostatni dzień roku 1933-go. Warszawa szykowała się do pożegnania starego roku i powitania nowego.

Po południu, gdy Hanka smutna i zaniepokojona czekała na list od Grzegorza, ktoś zadzwonił przy drzwiach.

Zywiąc nadzieję, że to może on, podbiegła do drzwi, lecz zamiast Grzegorza ujrzała na progu Goryla. Zauważył jej rozczarowanie.

— Widzę, że spodziewała się pana kogo innego... — rzekł. — Domyślam się kogo... Czy Grzegorz bawi jeszcze w Wiedniu?...

— Tak... Skąd pan wie o tem?...

Robert napisał mu ow szystkiem dokładnie i prosił, ażeby zaopiekował się chwilowo Hanką. Goryl wiedział więcej niż Hanka, ale ukrył przed nią prawdę.

— Miałem list od pani narzeczonego — skłamał.

— Co on panu pisał? — zapytała, jak gdyby przeczuwając, że jej narzeczonemu wyrządzono wielką krzywdę.

— Ze starania jego dobiegają już końca i że... wkrótce przyjedzie do Warszawy wraz z pieniędzmi!...

— A czy jest zdrow?...

— Dlaczego pani o to pyta?...

— Bo jestem o niego bardzo niespokojna... Niech pan powie prawdę... Ubiegłej nocy śniło mi się, że widziałem Grzegorza z wielkimi kratami... Wyciągał ku mnie ręce, jak gdyby chciał wydostać się na wolność... Obudziłam się cała złana potem... I dlatego jestem dziś przez cały dzień taka niespokojna... Więc mi pan powie prawdę!...

Patrzała nań błagalnym wzrokiem, że aż Gorylowi ścisnęło się serce i spuścił oczy. Zadziwiła go trafność przeczuć, jakie opowiadały jej serce. Nie śmiał kłamać wobec prawdy, jaka jej się objawiała.

Hanka wyczuła jego wahania i chwytając jego rękę, zawołała:

— Pan coś ukrywa przede mną!...

Niech pan powie szybko co się stało Grzegorzowi!...

Jest chory?...

— Ręczę pani, że jest zdrow!...

— Nie uspokoję się póki go nie zobaczę... Jadać do Wiednia!

I zwróciła się szybkim krokiem ku drzwiom.

— Niech — że się pani zastanowi! — powstrzymał ją — Przecie to nonsens!... Grzegorz napewno wróci za kilka dni!

— Miał wrócić natychmiast, a tymczasem bawi już tam tydzień!... Dziś mamy już 30-ty grudnia!... Jutro ostatni dzień!... Jeżeli jutro nie odbierze pieniędzy, w takim razie wszystko przepało!

— Ale on napewno odbierze!... Ręczę pani, że wszystko jest w porządku!...

— Nie, nie!... Niech mnie pan nie zatrzymuje!... Muszę jechać!... Zadzwonię na dworzec, by dowiedzieć się, kiedy mam pociąg do Wiednia!... A niech pan tymczasem z łaski swej powie Magdzie, aby przygotowała mi walizkę do podróży!

Otworzyła już drzwi, by oznajmić swą decyzję matce, lecz Goryl znowu ją powstrzymał:

— Pani nie może jechać!... Przecie nie przepuszczą panią bez paszportu i wizy!

— Bądź pan spokojny!... — odparła Hanka — Grzegorz widocznie przeczuwał, że będę mu potrzebna w Wiedniu i starając się o paszport dla siebie, starał się jednocześnie dla mnie!... Mam więc paszport z ważnością na cztery tygodnie i mogę spokojnie jechać!

Wobec takiej odpowiedzi Goryl opuścił bezradnie ramiona. „A może będzie właśnie lepiej, jeśli Hanka pojedzie do Wiednia!... — pomyślał — Może ona mu się tam przyda!...”

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

We wtorek, dnia 3 bm, o godz. 20-iej w sali kina „Nowosci” przy ul. Kosciuszki Nr. 14 odbylo sie zebranie Rady Miejskiej.

Posiedzenie zagalil prezydent miasta p. Futyma, stwierdzajac obecność na sali 37 radnych i 2 ławników.

Po odczytaniu protokołu z ostatnich 2-ch posiedzen przystapiono do rozważania preliminarza budżetowego na rok 1935-36, dotyczących instytucji magistrackich. Rozpatrzono budżet elektryczni Miejskiej, który po wyczerpującej dyskusji prawie bez zmian zatwierdzono. Przy tej sposobności poruszono sprawę oświetlenia krańców miasta, jak również przyległych wsi: — Karniszewice i Jutzkowiec.

Poruszono również sprawę obniżki prądu, uzyskania lepszych warunków dzierżawnych, ewentualnie przystapiono do budowy własnej elektrowni. Następnie rozważano budżet rzeźni miejskiej, kin miejskich oraz Szpitala Miejskiego. Referentem z ramienia Komisji był radny Janeczek. Budżet rzeźni i kin został niemal bez dyskusji przyjęty natomiast sprawa szpitalna wywołała cały szereg zastrzeżeń, zdających do postawienia lecznictwa Miejskiego na najwyższym poziomie. Rada Miejska z zadowoleniem przyjęła do wiadomości projekt lekarza dr. ordynatora, że niezadługo zostanie powołana specjalna Rada Szpitalna.

Omówiona została obszernie sprawa budowy nowego pawilonu oraz rozszerzenia działu położniczego. Ponieważ do godz. 23-iej min. 40 ukończone zostało całkowicie drugie czytanie preliminarza budżetowego, przeto Prezydent p. Futyma oznajmił, że wobec wyczerpania porządku dziennego posiedzenie Rady Miejskiej naznaczone na dzień 4 bm. nie odbędzie się wcale, a dopiero w przyszłym tygodniu zwołane zostanie zebranie radnych celem przystapienia do trzeciego, ostatecznego czytania preliminarza budżetowego na rok 1935-36. Po tem oświadczeniu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Ubój w Rzeźni Miejskiej za miesiąc sierpień przedstawia się jak następuje: bydła rogatego — 297, cieląt — 333, owiec — 178, kóz — 2, świń — 1524, chorób zanotowano: u bydła — wagrzyca — 4, bąblowica — 3, wagrzyca — 37, motylca — 53, promienica 1 zaraza — 1, inne — 4, cielęta, owce: motylca — 4, kozy, inne — 1, świnię: włośnica — 1, wagrzyca — 3, bąblowica — 48, gruźlica — 22, różycia — 2, zaraza świńska — 2 pomór — 20, inne — 8.

NIELETNI ZŁODZIEJ.

Helena Krygier, zam. przy ul. Nowy Świat 5, zameldowała w Komisariacie PP., że 14-letni brat jej Jan, wyciągnął ukryte w sienniku zł. 30 i uciekł w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła dochodzenie.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Katusza oraz Brat diabła — popoł. dla dzieci.
NOWOŚCI: — Kot i skrzypce.
LUNA: — Żyd wieczny tułacz i Orlątko, popoł dla dzieci.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

ODDAŁ JEJ SWĄ KREW I UMARŁ

Najwyższe poświęcenie nie zdołało obudzić miłości ukochanej. — Wyrzuty sumienia i nocne wizje przyprawiły ją o utratę zmysłów

Stanisławów, 6 września.
Wielkie w mieście wrażenie wywołała wieść, że córka zamożnych obywateli w Stanisławowie Erna Ramerówna posiradała zmysły. Lekarze dokładają wszelkich starań, by uratować młodą dziewczynę, której tragedia datuje się od pewnego czasu.

Objawy choroby nerwowej powstały na tle wyrzutów sumienia, spowodowanych śmiercią młodego nauczyciela Ja-

kóba Lintnera, który po zaoferowaniu swej krwi Ramerównie, sam wpadł w chorobę i umarł.

Okazuje się, że dziewczyna śmiertelnie zachorowała w ubiegłym roku i lekarze zalecili jej transfuzję krwi.

Na wieść o tem, Lintner, który od dawna kochał się w przystojnej dziewczynie, lecz bez wzajemności, bez namysłu wyraził chęć oddania swej krwi.

Po transfuzji Ramerówna wyzdrow-

wiała, lecz mimo to nie okazała zbytnej sympatii dla swego zbawcy. To tak przygnębiająco wpłynęło na 28-letniego młodzieńca, że ciężko zachorował. A że organizm jego był już atakowany anemią śmierć niebawem nastąpiła.

Po jego zgonie, Ramerówna miewała stale halucynacje na tle przesładowania jej przez Lintnera, a po nocach nie zaznawała spokoju, ciągle słysząc jego głos:

„Oddaj mi moją krew”.

Obecnie stan zdrowia Ramerówny budzi poważne obawy.

Morderczy nelson Grabowskiego

Dziś „Leonek” zmierzy się z Krauzerem

Decydujące spotkanie Grabowskiego z Borowiakiem obfitowało w sensacyjne momenty, to też publiczność z zapartym dechem obserwowwała przebieg walki „Leonek”, nie mogąc się uporać ze swym przeciwnikiem, walczył brutalnie, co wywołało słuszne protesty.

Pierwszy w nelsonie znalazł się Grabowski, jednak udało mu się oswobodzić z chwytu. Borowiak nie wytrzymał jednak morderczego nelsona; osłabionego Grabowski przygłazł do maty.

„King - Kong” Szymkowski odniósł nowy sukces: po emocjonującej walce pokonał Schikata, który wylał mu palce i darł za włosy. Zwycięstwem tem Szymkowski wzmocnił poważnie szanse do pierwszej nagrody.

Nielsen i Cejzik pokazali, jak nie na leży walczyć. Spotkanie to obfitowało w humorystyczne momenty. Po kilku minutach walki obydwa krwawili. Arbitr co chwila musiał ich rozdzielać, ale interwencja jego nie dała rezultatu. Zwy ciężył silniejszy Nielsen po kilkunastominutowej bójce.

Nie dało rezultatu spotkanie Krauzer — Thomson. Włoch Trawaglini pokonał nowego zapaśnika z Gdańska — Reussela.

Dziś olbrzymie zainteresowanie budzi decydująca walka Grabowskiego z

Krauzerem. Jeden jak i drugi zapaśnik kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, ubiegając się o prawo do pierwszej nagrody.

Sensacyjnie zapowiada się także walka decydująca Tornow - Thomson. Obydwa zapaśnicy rozporządzają wielką siłą fizyczną. Wynik tej walki stoi pod znakiem zapytania.

Poza tem walczyć będą dziś do rezultatu dwaj brutale — Schikat i Cejzik. Nielsen zmierzy się z Miazem, a Borowiak z „King-Kongiem”, — Szymkowski.

Pomysłowy oszust

grasował w Łodzi

(gr) Policja śledcza znajdowała się już od dłuższego czasu na tropie pewnego oszusta, który podawał się za inkasenta jednego z wydawnictw i pobierał opłaty za prenumeratę, wystawiając fałszywe kwity.

Wreszcie w dniu wczorajszym doszło do aresztowania oszusta. Jest nim Ludwik Rakowski, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 36.

Umieszczono go w areszcie. Po ukończeniu dochodzenia Rakowski stanie przed sądem.

50 zł. NAGRODY!

W nocy z dnia 4-go na 5-go września r. b. skradziono na posesji D-ra ROMANA RITTA we wsi TEOFILÓW gm. Radogoszcz, 2 rasowe białe ŁABEDZIE.

Wobec powyższego OSTRZEGA SIĘ wszystkich przed ewent. kupnem skradzionych łabedzi, a w wypadku odnalezienia, względnie wskazania miejsca, gdzie łabędzie te się znajdują, łaskawy znalazca otrzyma NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 50.—

Wszelkie w tej sprawie wiadomości uprasza się kierować do D-ra RITTA, PIOTRKOWSKA 126, tel. 223-88.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon bieżący

polecia Salon Mód

„HELENA”

9 Zawadzka 9

Wejście p. bramę

Jedyné kino dźwiękowe w OGRODZIE. Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Krół tenorów **LAURI VOLPI** oraz uroczą **LIANA DIETZ**

PIESŃ SŁOŃCA

Reżyserja: MAX NEUFELD twórca „CSIBI”

Początek w dni powszednie o godz. 4-iej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.

„CZARY”

CEGIELNIANA 2.

I. Dziś prezentujemy wspaniałą premjerę! WIELKI FILM SENSACYJNO-KRYMINALNY p. t. „Przyjaciele i Kochankowie” w-g noweli M. Dekobra p. t. „SPINKS PRZEMÓWIŁ” w rol. gł.: LILI DAMITA, ADOLPH MENJOU.

II. WIELKI FILM SENSACYJNO-KRYMINALNY p. t. „HALLO LONDYN” odsłaniający tajniki słynnej organizacji detektywów, „SCOTLAND YARD” w Londynie. — W roli gł.: JACK HULBERT.

Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 54 grosze.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
powróciła. Przyjmuje od 9-3-iej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-iej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. Różaner
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. GUTSZTADT
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66, telef. 129-52.
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

DR. MED.
Albert Gollib
POWRÓCIŁ.
Akuszer - Ginekolog
PIOTRKOWSKA 26, tel. 177-50
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Dr. M. LEWENFISZ
rentgenolog, POWRÓCIŁ.
Prześwietlenia i zdjęcia rentgenowskie
Naświetlania rentgenem powierzchniowe i głębokie, DJATERMJA.
PIOTRKOWSKA 181, tel. 222-50.

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwaną na miasto
POTRZEBNA zdolna podręczna i uczennica krawieczyzny i samodzielna hafciarka, Piotrkowska 58-51, 5-8 po południu.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-iej.

DR. MED.
Al. KOPCIOWSKI
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-iej wiecz.

Po 1.000.000 zł. tylko do kolektury
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a. P. K. O. 68426.

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, żrutowanie, froterowanie oraz szrotowanie biur. po 10i Czystczenie szyb.
Piotrkowska 44, telefon 127-45



Chmielewski w redakcji „Expressu”

Popularny pięściarz złożył nam wczoraj wizytę

Lódź, 6 września.
Redakcję „Expressu” odwiedził w dniu wczorajszym Henryk Chmielewski, bohater meczu Polska — Niemcy.

Pojawienie się w naszej redakcji jednej z najpopularniejszych postaci w boksie polskim, wywołało wśród personelu redakcyjnego wielkie poruszenie. Chmielewski, niezwykle ujmujący w rozmowie stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania. Bokser IKP odwiedził nasze urządzenia redakcyjne, następnie wdał się z nami w krótką rozmowę, z której dowiedzieliśmy się, że „Heniek” pałł się do meczu z Niemcami, i mimo, iż wiele ryzykował w walce ze znacznie cięższym od siebie Jasperem, wyraził natychmiastową zgodę, gdy mu zaproponowano reprezentowanie barw polskich w wadze półciężkiej.

Z walki z Jasperem nie jest Chmielewski zadowolony, gdyż wobec różnicy wagi nie mógł dać z siebie wszystkiego zmuszony uważać, by nie narazić się na niebezpieczny cios Niemca, który pozatem wiele trzymał.

Z obozu jest Chmielewski bardzo zadowolony. Czuł się obecnie w świetnej kondycji i tęsknił już za pierwszym spotkaniem w Łodzi.

Rekordowy wynik

Heidricha w Siemianowicach

Katowice, 6 września.

W Siemianowicach na zawodach pływackich rekordzista Polski Heidrich uzyskał na 200 mtr. stylem klasycznym sensacyjny wynik-2:47,8 sek.

Wynik ten jest o 11 sek. lepszy od doychczasowego rekordu Polski i zaledwie o 6 sek. gorszy od oficjalnego rekordu światowego francuza Cartonnet'a.

Wspaniały ten wynik nie zostanie niestety uznany ze względu na nieprzepisowe wymiary pływalni.

Łódź inauguruje sezon pięściarski meczem z Warszawą

Lódź, 6 września

Tegoroczny sezon pięściarski w Łodzi zapowiada się bardzo okazale, przyczem obok szeregu imprez klubowych odbędzie się też kilka spotkań międzymiastowych i międzynarodowych.

Jako pierwsze odbędzie się w roku bieżącym spotkanie reprezentacji Łodzi z reprezentacyjnym zespołem Warszawy. Spotkanie to odbędzie się w dniu 20 października w Łodzi.

Łódź odwołuje

trójmecz lekkoatletyczny w Krakowie

Lódź, 6 września.

Na nadchodzącą niedzielę zapowiedziany jest w Krakowie międzymiastowy trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Krakowa, Śląska i Łodzi, noszący charakter imprezy dorocznej.

Do trójmeczów tego poczynili już krakowianie, jako organizatorzy imprezy niezbędne przygotowania techniczne. Poza tym zarówno Śląsk jak i Kraków ustaliły już składy swych ekip reprezentacyjnych.

Jedynie w Łodzi, mimo że od zawodów dzieli nas zaledwie trzy dni nic nie było słychać o jakichkolwiek przygotowaniach. Chcąc zasięgnąć konkretnych informacji co do trójmeczów zwróciliśmy się do prezesa ŁOZLA p. Kordasza z prośbą o informacje. Spotkała nas tu niespodzianka.

— Właśnie dzisiaj zwróciliśmy się telegraficznie do Krakowa — mówi prezes Kordasz — z zawiadomieniem, iż na dzień 8 września nie możemy wysłać do Krakowa naszej ekipy reprezentacyjnej. Większość naszych zawodników jest już pełnoletnia i mając prawo głosowania powinna włączyć udział w niedzielnych wyborach do sejmiku. A zrezygnować z nich i wysłać do Krakowa osłabiony skład byłoby skazywanie się samemu na zajęcie ostatniego miejsca. Tego nam w żadnym wypadku nie wolno. Widzieliśmy więc jedynie wyjście w odwołaniu trójmeczów, o czym też natychmiast zawiadomiliśmy Kraków. —

Łódź nie rezygnuje jednak z udziału w trójmeczach i chętnie weźmie jeszcze udział w tej imprezie w roku bieżącym, oczywiście w terminie późniejszym, po wyborach do sejmiku i senatu. W rachubę wchodzi obecnie przedewszystkiem terminy 22 lub 29 września.

Narazie musi się „Heniek” zadowolić szczyptornikiem, który to sport uprawia również z dużym zamiłowaniem. W sobotę można będzie zobaczyć Chmielewskiego w barwach IKP w meczu przeciwko SKS-owi. Największym zmartwieniem Chmielewskiego jest fakt, że jego kolega klubowy i najserdeczniejszy przyjaciel pięściarz Woźniakiewicz gra w szczyptornika w konkurencyjnej drużynie SKS-u...

Japończyk w turnieju tenisowym

pokonany został wczoraj przez Schrödera

Lódź, 6 września.

Dzień wczorajszy przyniósł właściwie otwarcie międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi. Niestety szereg tenisistów z Hebda na czele odmówiło w ostatniej chwili przyjazdu, tak że turniej nie zapowiada się zbyt interesująco. Dzień wczorajszy przyniósł jednak bardzo ciekawe spotkanie wiedeńczyka Planera z młodym lecz bardzo utalentowanym tenisistą poznańskim Monnigem. Pierwszy set zakończył się wygraną Planera 6:4, w drugim zrewanżował się poznanlak w identycznym stosunku, a w trzecim przy stanie 5:4 miał Monnig trzy piłki meczowe niestety niewykorzystane. Ostatecznie wygrał trzeci set Planer 7:5.

Pozatem uzyskano w dniu wczorajszym w grach pojedynczych panów następujące wyniki dr. Tomaszewski — Bołechowski 6:2 6:3, Piotrowski — Holcman 6:1 6:1, Księżopolski — Piotrowski 8:6 6:3, Grohman — Scheunert 6:3 4:6 6:3, Planer — K. Scheunert 6:0 6:2 Monnig — Borkenstein 8:6 6:4.

Wreszcie odbyło się w grze pojedynczej

Kto zdobędzie pułar „Expressu”

W sobotę decydująca walka W.I.M.A.—W.K.S.

Duże zainteresowanie wywołał w sferach piłkarskich naszego miasta jutrzejszy finałowy mecz o nagrodę redakcji „Expressu”. Zarówno WIMA jak i WKS przygotowują się b. starannie do decydującej rozgrywki i jak się dowiadujemy obie drużyny, mobilizują na sobotę swe najlepsze siły.

Mecz będzie niewątpliwie bardzo za-

żarty, gdyż zdobycie pierwszego miejsca w turnieju „Expressu”, w którym uczestniczyły zespoły A-klasowe oraz najlepsze drużyny B-klasowe, jest dla klubu nielada zaszczytem.

Jeszcze raz przypominamy, że w myśl regulaminu rozgrywek o pułar „Expressu” spotkania prowadzone są, aż do rezultatu t. zn. gra zostaje przedłużona w wypadku, o ile po upływie 1 i pół godzin niema zwycięzcy. Istnieje przeto możliwość, że w spotkaniu tem zajdzie konieczność przedłużenia gry, gdyż sądząc z formy wykazanej ostatnio przez obie drużyny, siły przeciwników sobotnich są niemal zupełnie równe.

Początek meczu WIMA — WKS wyznaczony został na godz. 15.30. Na przed meczu grać będą juniorzy obu klubów.

Inowacja sekcji tenisowej Union Touringu

W celu ożywienia sezonu tenisowego i chcąc się przyczynić do podniesienia poziomu „białego sportu” w Łodzi zarząd sekcji tenisowej Union - Touringu postanowił corocznie przeprowadzać rozgrywki w grze pojedynczej panów o tytuł „najlepszego łodzianina”.

Równocześnie gry te mają być podstawą dla ustalenia najlepszych 10 tenisistów m. Łodzi. W roku bieżącym ze względu na kończący się sezon rozgrywki będą nosiły charakter turnieju który odbędzie się w dniach 13—15 września.

Do turnieju zgłaszać się mogą również tenisiści niestowarzyszeni. Termin zgłoszeń upływa z dniem 9 bm. Zgłoszenia przyjmuje A. Hermans, Łódź, Kilińskiego 136/138, tel. 184-21, za opłatą zł. 5. Program turnieju przewiduje również gry pocieszenia.

I.K.P. zaprasza Gwiazdę na mecz pięściarski do Łodzi

Łódź, 6 września

Dwóch bohaterów spotkania pięściarskiego Niemcy — Polska rozegranego w niedzielę w Warszawie chce nam zaprezentować w Łodzi kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP.

Chodzi oczywiście o Rotholca i Chmielewskiego, którzy będą najlepszymi zawodnikami naszej drużyny przewyższając znacznie wszystkich pozostałych członków drużyny.

W dniu wczorajszym kierownictwo IKP proponowało stołecznej Gwieździe, do której należy Rotholc przystanie do Łodzi pełnej ósemki pięściarskiej, która by rozegrała spotkanie drużynowe z IKP.

Jako termin spotkania proponuje IKP dzień 21 względnie 22 września.

Zawody powyższe zamierza IKP zorganizować w cyrku „Sport - Palace”, mieszczącym się przy ul. Narutowicza.

Sześć łodzianek

w reprezentacji hazenowej Polski

W dniu wczorajszym została ustalona ostateczna reprezentacja Polski na niedzielny mecz międzymiastowy Polska — Jugosławia w hazenę. Skład reprezentacji przedstawia się następująco: Stefańska (AZS), Olczakówna (Polonia), Filipiakówna (IKP), Wiśniewska (AZS), Gruszczyńska, Głazewska (IKP), Polomska (HKS). Rezerwa: Kasperska (IKP) i Kordowska (HKS).

Należy podkreślić, że licząc z rezerwami do reprezentacji Polski zostało wyznaczonych sześć łodzianek.

Nie zauważył Chmielewskiego

specjalny sprawozdawca „Box-Sport”

Łódź, 6 września.

Specjalne pismo niemieckie, poświęcone pięściarstwu „Box-Sport” przynosi w ostatnim numerze dość obszerny sprawozdanie ze spotkania międzymiastowego Niemcy — Polska.

Sprawozdanie to nie byłoby specjalnie interesujące, gdyby nie fakt, że specjalny sprawozdawca pisma niemieckiego nie zauważył... Chmielewskiego.

W swym sprawozdaniu podaje dr. Niffka, że barwy Polski w wadze półciężkiej reprezentował Szymura.

Dziwne doprawdy, że p. Niffka nie zauważył, iż najlepszym zawodnikiem polskim był Chmielewski.

Poza tem p. Niffka w sprawozdaniu swym wyróżnia przedewszystkiem Rotholca, którego uważa za najlepszego pięściarza drużyny polskiej. Sprawozdawca „Box-Sport” chwali organizację spotkania.

P. Niffka nie jest jednak sprawozdawcą specjalnie bezstronnym, jeśli podaje, że drużyna niemiecka miała do walczenia prócz z drużyną polską również z 25 tysiącami fanatycznie usposobionych widzów i ze... stronnictwymi sędziami.

Ciekawe doprawdy, w jaki wypadku p. Niffka zauważył stronnictwo sędziów na korzyść Polski.

ŁOZPN informuje

o stanie przygotowań do meczu Polska—Łotwa

Łódź, 6 września.

Łódź zabrała się całkiem na serio do przygotowania spotkania międzymiastowego Polska — Łotwa, którego organizację w dniu 15 września PZPN powierzył ŁOZPNowi. Będzie to pierwsze po jedenastu latach spotkanie międzymiastowe na terenie Łodzi. Pierwszy mecz odbył się w Łodzi w roku 1924, przyczem przeciwnikiem reprezentacji Polski był reprezentacyjny zespół Turcji.

Dla zapoznania szerszej opinii ze stanem przygotowań do zbliżającego się meczu zwołał zarząd ŁOZPN-u na dzień wczorajszy konferencję prasową z udziałem przedstawicieli całej prasy łódzkiej. Ze strony związku piłkarskiego obecni byli na konferencji członkowie komisji organizacyjnej meczu wyłonionej spośród zarządu z prezesem związku p. Konopką na czele.

Z informacji, udzielonych przez przedstawicieli ŁOZPN-u wynika, że przygotowania do meczu są już w pełni, i że Łódź wywiąże się ze swego zadania pierwszorzędnie. Opracowane już zostały najdrobniejsze szczegóły organizacyjne, przyczem wczoraj dany został do rozsprzedaży pierwszy „transport” biletów. Są to bilety dziecięce, które w liczbie 3700 otrzymali właściciele poszczególnych boisk, przyczem bilety te sprzedawane będą jedynie obecnie, a w dniu

meczów nie będzie już ich można otrzymać.

W związku ze spodziewaną znaczną frekwencją publiczności, a nawet rekordem widzów stadion ŁKS-u ma być odpowiednio przygotowany do wchłonięcia wszystkich widzów. Przedewszystkiem więc powiększona zostanie znacznie ilość wejść na stadion, jak również znacznie rozszerzona sama widownia. Ogółem pojemność stadionu obliczona jest na około 15 tysięcy widzów.

Nowinki piłkarskie

Zarząd W.O.Z.P.N-u podał się do dymisji

Warszawa, 6 września.

Zarząd Polsk. Zw. Piłki Nożnej postanowił sprowadzić do Warszawy gracza Willmowskiego i poddać go dokładnemu badaniu. Decyzja ta ma na celu dokładne wyleczenie chorego od dłuższego czasu kolana.

Powodem rezygnacji p. Mallova z zarządu PZPN. było niewyznaczenie go do składu kierownictwa ekspedycji na mecz z Belgią, który zresztą do skutku nie doszedł.

Trener Otto prowadzić będzie obecnie treningi we Lwowie a następnie przy-

jedzie do Warszawy, gdzie w dniu 7-go października rozpocznie się 2-tygodniowy kurs instruktorski.

Cały zarząd warszawskiego OZPN, z Frenklem na czele oraz przewodniczący wydziału gier kpt. Busch, podał się do dymisji, naskutek konfliktu między zarządem a wydziałem na tle rozgrywek o wejście do klasy A.

Protesty Rewery przeciwko meczowi z Czarnymi i Brygadą przeciwko meczowi z Dębem o wejście do Ligi, zostały przez PZPN odrzucone.

Minjatury

A to pan zna?..

Pani Eulafia ma 35 lat, a wygląda co najmniej na kobietę pięćdziesięcioletnią. Chcąc się pochwalić przed znajomym i dowiedzieć mu, że kiedyś również była bardzo młoda, pokazuje mu swe zdjęcie, gdy jako niemowlę spoczywała w ramionach matki.

— Widzi pan?.. — powiada filuternie pani Eulafia. — Tak wyglądałam przed 33-ma laty..

— Aha.. Bardzo ślicznie, A czyje dziecko trzyma pani w ramionach?..

Było to we Francji w 1925 roku, gdy na czele rządu stał Briand. Gabinetowi francuskiemu znowu groził upadek i Briand zjawił się w parlamencie celem obronienia swego stanowiska.

Wygłosił wówczas długie, płomienne przemówienie, a gdy skończył, jeden z posłów podszedł doń i ściskając jego dłoń, rzekł z entuzjazmem:

— Bądź pan przekonany, panie premierze, że wszyscy uczeni ludzie są po pańskiej stronie!..

— To niedobrze.. — odparł Briand. — Bo w takim razie boję się, że nie uzyskam większości..

Po alei parkowej spaceruje pewna kobieta, będąca w błogosławionym stanie. Nagle podchodzi do niej ogrodnik i powiada:

— Wózków dziecinnych do parku wprowadzać nie wolno!

— Czego pan chce? — broni się zdziwiona kobieta. — Przecież ja nie mam żadnego wózka!

— Wiem — odpowiada ogrodnik — ja tylko panią uprzedzam na przyszłość!

Kac i Kotek nudzą się w pensjonacie. Aby skrócić sobie deszczowy okres pobytu na wsi, zabawiają się zagadkami.

— Powiedz mi co to jest.. — pyta Kac. — Zaczyna się na „p“ i leży pod łóżkiem?

— Nie wiem..

— Pantofel. A co to jest?.. Leży pod łóżkiem i zaczyna się na „d“?

— Też nie wiem..

— Dwie pary pantofli..

— Poczekaj.. — odpowiada zdruzgotany Kotek. — A ty mi powiedz co to jest?.. Leży pod łóżkiem i zaczyna się na „l“?

Kac myśli, myśli, myśli i wkońcu podaje się:

— Na „l“?.. Nie wiem..

— A widzisz?.. Lampa!..

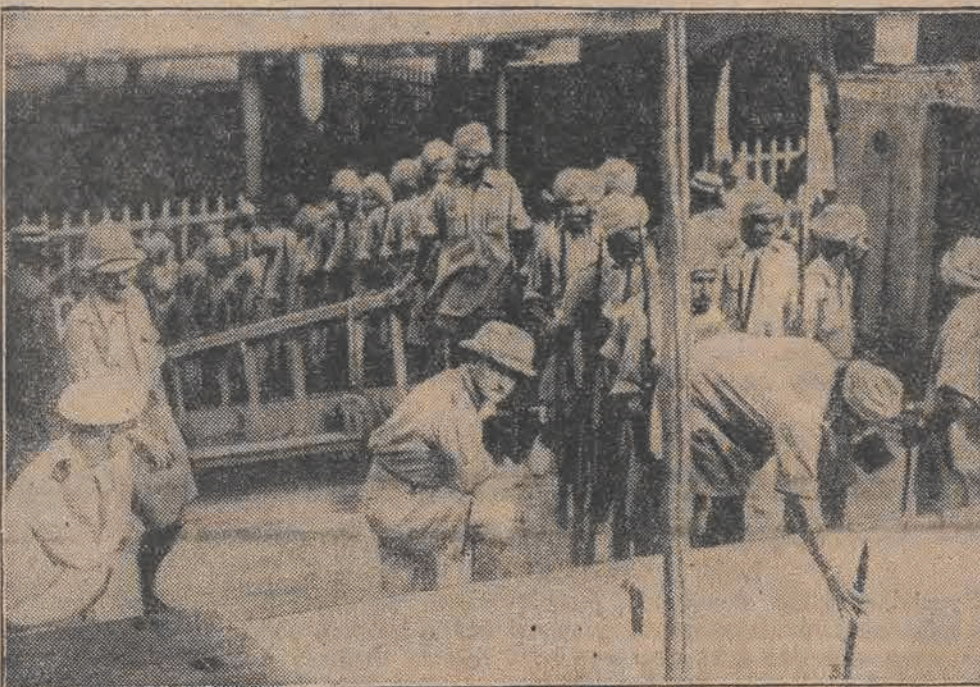
— Warjat!.. — oburza się Kac. — Kto kładzie lampę pod łóżkiem?!

— To jest moja lampa więc ja mogę z nią zrobić, co mi się podoba, rozumiesz?!

Z pogrzebu królowej Astrid

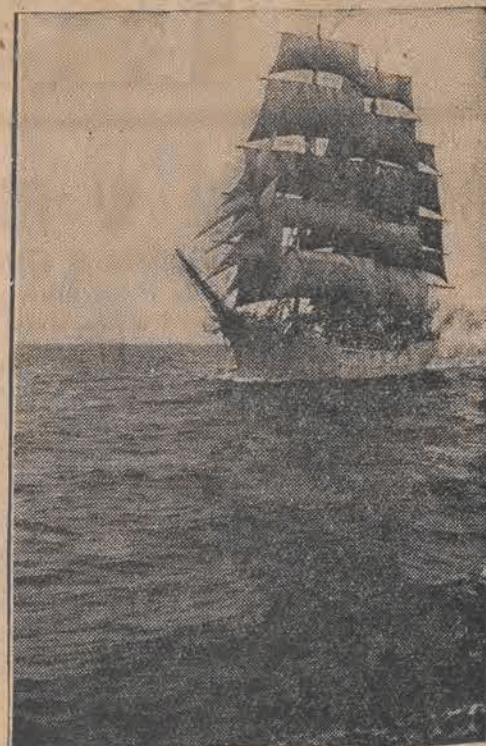


Król Leopold III kroczy za trumną swej małżonki, królowej Astrid. Obok króla ks. Karol Szwedzki, ojciec królowej i brat króla hrabia Flandrii.



Dla obrony poselstwa brytyjskiego w Addis-Abeba, jak również granicy brytyjsko-abisyńskiej wysłano obecnie do Alryki hinduskie pułki z armii angielskiej w Bombaju. Na zdjęciu — ładowanie wojska na statek.

„DAR POMORZA“.



W ub. wtorek powrócił do Gdyni z podróży naokoło świata statek szkolny „Dar Pomorza“. Na zdjęciu „Dar Pomorza“ na Bałtyku.

AGITACJA WOJENNA W ABISYNJI.



Żołnierze abisyńscy noszą na ulicach Addis-Abeby transparenty nawołujące do udziału w wojnie. Napis na transparentie brzmi: „Bronicie ojczyzny przed nieprzyjacielem. Nietylko mężczyźni ale i kobiety potrafią umrzeć za swą ojczyznę!“

Codzienna nowelka „Expressu“.

Uśmiech szczęścia

W wielkiej sali parterowej zakładów przemysłowych Herberta Norrisa w Chicago, stały grupki wynędzniałych mężczyzn i kobiet. Byli to bezrobotni. Od wielu tygodni zjawiali się codziennie w tej samej sali i spoglądali błagalnym wzrokiem na urzędników, od których zależały ich losy.

— Dziś nie. Za tydzień — otrzymywali stale tę samą odpowiedź.

— A gdy przychodzili za tydzień, znów dowiadawali się, że firma jeszcze nie reflektuje na nowych robotników.

Wśród tych nieszczęśliwych ludzi znajdował się dwudziestokilkuletni Tom Rull.

Od roku już nie miał stałej pracy. Włóczył się po dworcach, wystawał godzinami na targowiskach, szukając przygodnego zarobku... Niekiedy udawało mu się zdobyć kilka centów. Ostatnio jednak nic prawie nie zarabiał i stale głodował.

Dlatego też kołatał do wszystkich drzwi fabrycznych, błagając o zajęcie. Tego dnia znów zjawił się w zakładach Norrisa.

— Błagam panów — zwrócił się do jednego z urzędników. — Od wielu miesięcy chodzę bez pracy. Umieram z głodu. Przyjmę każde zajęcie najgorzej płatne.

Młody urzędnik zmierzył go badawczym spojrzeniem.

Widocznie Rull potrafił w nim wzbudzić swym wyglądem litość.

— Czy ma pan przy sobie dokumenty osobiste?

— Mam — zawołał radośnie Rull, wyciągając z kieszeni papiery.

Urzędnik przejrzał je i schował do kieszeni.

— Proszę przyjść za trzy dni — rzekł.

— Czy dostanę pracę? — spytał go Rull drżącym głosem.

— Nie wiem. Postaram się — powiedział urzędnik i zatrzasnął drzwiami.

Przez trzy dni Rull włóczył się po ulicach — wielkiego miasta. Nocował na targowiskach, bo już dawno nie posiadał własnego kąta, ani też nie miał pieniędzy na odnajęcie łóżka w domu noclegowym.

— Jeśli i tym razem mi się nie uda dostać pracy, — myślał, — to chyba zrobię koniec ze sobą.

Wreszcie nadszedł decydujący dzień.

Rull zjawił się w fabryce o godzinie ósmej rano.

Młody urzędnik, który mu przyrzekł pracę, jeszcze był nieobecny.

Rull czekał nań dwie godziny.

Wreszcie przyszedł.

— Miałem dziś dostać odpowiedź — spytał go Rull drżącym głosem. — Przez te trzy dni nic nie miałem w ustach.

— Odpowiedź? Jaką odpowiedź, — spytał go urzędnik, który w międzyczasie widocznie zdał już zapomnieć o swym przyrzeczeniu.

— Pan mi obiecał pracę..

— Narazie wszystko jest zajęte. Przyjdź pan za tydzień — zawołał urzędnik, odwracając się do niego tyłem.

— Wszystko stracone — zrozumiał nieszczęsny młodzieniec. — Trudno. Nie mogę już na nic liczyć. Trzeba będzie skończyć z tem życiem.

Gdy znajdował się już w drzwiach, przypomniał sobie, że pozostawił w fabryce dokumenty osobiste.

Wrócił i odszukał młodego urzędnika.

— Pańskie dokumenty? Jakie dokumenty? — spytał go urzędnik.

— Dałem je panu przed trzema dniami.

Urzędnik przypomniał sobie.

— Tak, słusznie. Jeśli pan chce bym je panu zwrócił, to zaczekaj pan parę chwil.

Rull pozostał na korytarzu.

Po pięciu minutach zjawił się woźny w liberji.

— Czy jest tu pan Tom Rull, — spytał donośnym basem, zwracając się do grupki robotników.

— Jestem — odparł mu nieco zdziwiony Rull.

— Proszę do gabinetu.

Rull wszedł za nim. Nie rozumiał, co to ma znaczyć.

W gabinecie, do którego go wprowadzono, po chwili zjawił się jakiś szpakowaty mężczyzna.

— Pan się nazywa Tom Rull? — powiedział, spoglądając na młodzieńca z dużym zainteresowaniem. — A jak się nazywała pańska matka.

— Helena.

— Zgadza się. Proszę pójść do adwo-

kata Wiktora Stanleya. On panu udzieli wszelkich informacji.

— Jakich informacji? — zawołał zdziwiony Rull.

Urzędnik już go nie słuchał. Znikł za drzwiami, pozostawiając go samego.

Rull wyszedł na ulicę.

— Adwokat Wiktor Stanley — mruzczał pod nosem. Czego on może chcieć ode mnie? Czy pójść do niego? To chyba zbyt bezcelne. Przecież on mi nie da żadnej pracy.

Przez szereg godzin włóczył się po mieście.

Postanowił rozstać się z życiem. Chciał rzucić się z okna, któregoś z drapaczy chmur.

Gdy stanął przed jedną z kamienic, zauważył tabliczkę:

— Wiktor Stanley, adwokat.

— A więc on tu mieszka — zdziwił się. — Jeśli tak, to zadzwonię. Przecież już nie mam nic do stracenia.

Po paru minutach znajdował się już w kancelarii adwokackiej.

I tam wyjaśniło się wszystko.

Tom Rull był nieślubnym synem starego Norrisa, właściciela wielkich zakładów przemysłowych.

Norris przed rokiem przeniósł się do wieczności. W testamencie swym zaznaczył, że przeznaczą 20.000 dolarów dla swego nieślubnego syna, polecając go odszukać za wszelką cenę.

Rulla szukano przez cały rok. Jego dokumenty, które złożył w fabryce, przypadkowo wpadły w ręce jednego z dyrektorów zakładów, dokładnie obecnego z całą sprawą.

Po paru dniach Rull otrzymał pieniądze.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.